

3. Jak Prostaczek nawrócił się

Autor tekstu: **Wolter**

Przeor czując się nieco w wieku i rozumiejąc, że Bóg zesłał mu bratanek na pociechę starości, ułożył sobie, że mógłby mu przekazać swój urząd, gdyby mu się udało ochrzcić go i skłonić do włożenia sukienki zakonnej.

Prostaczek miał wyborną pamięć. Wrodzona dolnobretońska krzepkość, zahartowana klimatem Kanady, dała głowie jego taką tęgość, że kiedy w nią było tłuc, zaledwie czuł cośkolwiek; co zaś wyryto wewnątrz, nie zacierało się nigdy. Nigdy niczego nie zapominał. Inteligencję miał żywą i jasną; ponieważ dziecięctwa jego nie przeładowano zbyt wieloma bredniami, którymi dławiają je u nas, pojęcia wchodziły w jego głowę nie zaćmione niczym. Przeor postanowił wreszcie dać mu do czytania Nowy Testament. Prostaczek wchłonął go z przyjemnością; ponieważ jednak nie wiedział, gdzie i kiedy zdarzyły się wszystkie te przygody, nie wątpił, że teatrem wypadków była Dolna Bretania, i przysiągł, że obetnie nos Kajfaszowi i Piłatowi, o ile spotka kiedy tych hultajów.

Stryjaszek, uradowany dobrymi skłonnościami chłopca, oświecił go w krótkim przeciągu czasu; pochwalił jego zapał, ale pouczył go, że zapał ten jest spóźniony, ile że ludzie ci pomarli jakieś tysiąc sześćset dziewięćdziesiąt lat temu. Niebawem Prostaczek nauczył się prawie całej książki na pamięć. Zadawał czasem pytania, które wprawiały przeora w wielki kłopot. Często musiał się radzić księdza de Saint-Yves, który, nie wiedząc co odpowiedzieć, sprowadził jezuitę, iżby dokończył nawrócenia Hurona.

Wreszcie łaska podziałała: Prostaczek przyrzekł zostać chrześcijaninem. Nie wątpił, że będzie trzeba zacząć od obrzezania.

- Nie widzę — mówił — w książce, którą mi dano, ani jednej osoby, która by nie była obrzezana: oczywiste jest tedy, że muszę uczynić ofiarę ze swego napletka; im prędzej, tym lepiej.

Nie namyślał się długo; poszedł do chirurga i prosił o dokonanie zabiegu mniemając, iż niezmiernie ucieszy tym faktem pannę de Kerkabon i całe towarzystwo. Frater, który nie robił jeszcze niczego podobnego, uwiadomił rodzinę, która podniosła krzyk. Poczciwa Kerkabońcia drżała, aby bratanek, chłopiec rezolutny i chybki do czynu, nic zrobił sobie tej operacji sam i bardzo niezręcznie i aby nic wynikły stąd smutne następstwa; którymi damy interesują się zawsze przez dobroć serca.

Przeor sprostował pojęcia Hurona: przedstawił mu, że obrzezanie wyszło już z mody, że chrzest jest o wiele łagodniejszy i bardziej zbawienny; że zakon łaski inny jest niż zakon surowości. Prostaczek, który miał wiele prawości i rozsądku, spierał się, ale uznał swój błąd (co w Europie jest między dysputantami dość rzadkie); wreszcie przyrzekł dać się ochrzcić, kiedy rozkażą.

Najpierw trzeba było wyspowiadać się; to było najtrudniejsze. Prostaczek miał wciąż w kieszeni książkę; który dostał od stryjaszka. Nie znalazł tam, aby bodaj jeden z apostołów się spowiadał, i to uczyniło go bardzo opornym. Przeor zamknął mu usta, pokazując w liście św. Jakuba Młodszego słowa, które tyle krwi psują heretykom: „Wyznawajcie swoje grzechy jedni drugim.” Huron zamilkł i wyspowiadał się franciszkaninowi. Kiedy skończył, wywłócił dobrego ojca z konfesjonału, zajął jego miejsce, jego zaś rzucił na kolana przed sobą:

- Nuże, przyjacielu, powiedziano jest: „Wyznawajcie swoje grzechy jedni drugim”; ja ci powiedziałem swoje, nie wyjdiesz stąd, póki mi nie opowiesz twoich.

To mówiąc gniótł go tęgo kolanem. Franciszkanin zaczął drzeć się na cały kościół. Zbiegli się ludzie i ujrzeli katechumena, jak dławił mnicha w imię św. Jakuba Młodszego. Radość z ochrzczenia huronko-angielskiego Dolnobretończyka była tak wielka, że darowano mu te wybryki. Wielu nawet teologów było zdania, że spowiedź nie była potrzebna, skoro chrzest zastępuje wszystko.

Umówiono dzień z biskupem z Saint-Malo, który, można sobie wyobrazić, mile połączony nadzieją ochrzczenia Hurona, przybył we wspaniałym stroju, otoczony klerem. Panna de Saint-Yves, błogosławiąc Boga, włożyła najpiękniejszą suknię i posłała do Saint-Malo po fryzjerkę, aby godnie wystąpić na ceremonii. Pytański delegat przybył wraz z całą okolicą. Przystrojono wspaniale kościół, ale kiedy trzeba było Hurona zaprowadzić do zakrystii, okazało się, że go nie

ma.

Stryj i ciotka zarządzili poszukiwania. Mniemano, że swoim zwyczajem, poszedł na polowanie. Uczestnicy rozbiegli się po lasach i siółach: ani śladu Hurona.

Zaczęto się obawiać, czy nie wrócił do Anglii. Przypominano sobie, iż mawiał, że bardzo lubi ten kraj. Przeor i jego siostra byli przeświadczeni, że w krainie tej chrzest jest nie znany, i drżeli o duszy bratanka. Biskup, stropiony, zabierał się do odwrotu. Przeor i ksiądz de Saint-Yves byli w rozpacz. Delegat wypytywał przechodniów ze zwykłą powagą. Panna de Kerkabon płakała; panna de Saint-Yves nie płakała, ale wydawała głębokie westchnienia świadczące o jej upodobaniu w sakramentach. Przechadzały się smutno wśród wierzb i trzciny okalających pobliską rzekę, kiedy ujrzały w rzece dużą postać, dość białą, z rękami skrzyżowanymi na piersiach. Wydały głośny krzyk i odwróciły się. Ale niebawem ciekawość przemogła inne względy; obie panienki wśliznęły się między trzciny i upewniwszy się, że ich nikt nie widzi, starały się zobaczyć co to takiego

(Publikacja: 03-08-2002)

Oryginał. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1688>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl